

# Arogancja półinteligentów

*Z perspektywy Białowieży*

Bywają osoby wybitne, o ogromnej wiedzy, a zarazem skromności i braku arogancji. Wśród takich, nieczęstych przypadków, poszukujemy autorytetów. Prócz wiedzy specjalistycznej, mają dystans do siebie i poczucie empatii. Człowieka, który nie wie nic i ma tego świadomość, czasami też postrzegamy paradoksalnie jako mędrca. Bo cechuje go również pokora i otwartość na bieg zdarzeń. Jego umysł przypomina umysł dziecka, jest także otwarty na słowa autorytetów.

Najliczniejsza jest jednak grupa usytuowana pomiędzy tymi dwiema. To ci, którzy czegoś się nauczyli, nabyli przyzwyczajień i mają silne poczucie, że wiedzą wszystko. Jeśli do tego zajmują opiniotwórczą lub decyzyjną pozycję społeczną, pracują w ramach sformalizowanej i wpływowej struktury (wówczas pojawia się solidarność grupowa), mogą się odwoływać do historii, tradycji, ba, kultury nawet, bo każde środowisko coś na kształt kultury wytwarza - wówczas nie tylko nabierają poczucia posiadania całej wiedzy i chęci kontroli nad powierzonym obszarem działania, ale bywa, że to poczucie rozpościera się na przekonanie o wiedzy na każdy wręcz temat. Ktoś określił taką sytuację „arogancją półinteligentów”. Nikt nie chce się zaliczać do półinteligentów (choć przecież w hierarchii inteligencji są oni znacznie wyżej niż ćwierćinteligenci, nie wspominając już o głupcach). Pomimo tej niechęci trwania we wspomnianej grupie, zajmowana pozycja często sprzyja temu, że zaczynamy się na wszystkim znać.

Czasami osoby zajmujące się obszarami, którymi od wieków, a nawet milionów lat kierują procesy przyrodnicze, głoszą, że przyroda w ich rękach będzie się miała lepiej. Kultura wpływa na środowisko, ale czy powinna robić to bez granic? Czyż nie jest swoistą arogancją człowieka zarządzanie całych ekosystemów (np. rzeki, lasu), choć nie potrafimy stworzyć nawet źdźbła trawy? Nie potrafimy stworzyć niczego żywego - potrafimy tylko niszczyć życie lub nim manipulować! I pewnie jesteśmy na te manipulacje skazani, bo sprawy zaszły za daleko - pytanie tylko, czy wszędzie? Czy nie zostawimy sobie furtki powrotu do rajy nie przez nas stworzonego - obszarów przyrody dzikiej?

Uczeni zajmujący się epigenezą i ewolucją człowieka są zgodni, że nasza ewolucja kulturowa przebiegała przez 99% czasu w zasadzie ściśle z ewolucją genetyczną. I nagle, kilkadziesiąt tysięcy lat temu, zaczęło się przyspieszenie. Zaczęło się może i ospale, ale za mojego życia to już jest pęd szaleńczy, pozostawiając nas ze „starymi” genami, a dając do rąk coraz to bardziej diabelskie narzędzia. „Diabelskie”, bo w istocie włada nimi nasze ego, wytwór milionów lat ewolucji, dawniej niezbędny, by zniszczyć konkurenta do niszy ekologicznej, dziś śmiertelnie niebezpieczny na małej planecie. Upraszczając ogromnie, zwierzęta i rośliny oddziałują na środowisko, kształtując je i same się do niego dostosowując, my natomiast w coraz bardziej zawrotnym tempie chcemy wszystko kształtować, nie dając sobie czasu ani szansy, by ewolucyjnie dostosowywać się do zmian.

Tylko za mojego życia w otoczeniu obserwowałem przejście od świecy i lampy naftowej (dzieciństwo na wsi), przez żarówkę do kompaktowej neonówki; od stalówki, przez długopis, maszynę do pisania, do klawiatury komputera. Furmanki zastąpiły auta, skończyło się tradycyjne rolnictwo, mamy śmiertelnie niebezpieczny atom, środki chemiczne, niezniszczalne śmieci i niezaspokojone żądania. A nawet maleńkiej Puszczy Białowieskiej nie możemy oddać prawom przyrody, bo uważamy, że bez ludzkiego gospodarza ona zginie. Chociaż skrawek objęty parkiem narodowym, a w nim obszar ścisłej ochrony - 50 km<sup>2</sup> - jest dowodem na to, że natura daje sobie radę!

Mamy stare geny. Chodzi nam o sukces „swojego plemienia”, o wygranie konkurencji, o nagromadzenie bogactwa. W zbieracko-łowieckich wspólnotach wytwarzały się też geny altruizmu,

potrzebne dla przetrwania grupy. Czy geny empatii i odpowiedzialności za życie całej planety mogą pokierować wyborami większości, czyli tych, którzy czegoś się nauczyli a sądzą, że wiedzą wszystko i chcą kontrolować całe życie? Czy pójdziemy drogą genetycznych modyfikowań otoczenia, a na koniec siebie samych, aby dopasować się do zmienionego przez nas świata? Obawiam się, że ten drugi, bardziej prawdopodobny, scenariusz zaprowadzi nas w miejsce raczej doktora Frankenstein'a niż pana Boga. Dlatego obronienie przed ego ostatnich skrawków dzikości wydaje się najważniejszym, ale i najtrudniejszym zadaniem.

Janusz Korbel



Obszar ochrony ścisłej, gdzie człowiek nic nie robi. Zdaniem anonimowego komentatora bloga puszczańskiego: wielka katastrofa w Puszczy Białowieskiej z powodu zaprzestania prac ochronno-hodowlanych. Fot. Janusz Korbel

Najnowsze wiadomości z Puszczy Białowieskiej na blogu: [puszcza-bialowieska.blogspot.com](http://puszcza-bialowieska.blogspot.com)